

JANINA KOZAK

ur. 1924; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, walki o Lublin, bombardowanie, wyzwolenie Lublina

Wyzwolenie Lublina w lipcu 1944 roku

Wyzwolenie to tak, przede wszystkim były alarmy, bo jak Lublin był w 39 roku bombardowany, to tam w rynku, katedra, potem Lubartowska, boczne Lubartowskiej, ale tam nawet były ofiary w ludziach. A jak Niemcy uciekali, no to myśmy siedzieli w tych korytarzach, w tych suterynach, ale od czasu do czasu to tak się wybiegło do bramy, to tak się widziało, dopiero Niemcy, już Ruscy, Niemcy, to Ruscy. Ale już potem te walki przedłużały się, że to nie można było ani w domu usnąć, ani stać, na korytarzach sadzą nas pobrudziło, bo się kominy od tych wszystkich wstrząsów waliły, bo to Niemcy zaczęli walić w budynek, to takie kolubryny wpadały, że przebiły parter przez mieszkanie, i na parter, i na podwórko nasze wpadało, to takie dwa właśnie były. A Niemcy w Spółdomie w suterynach, właśnie z piwnic porobili taki szpital, więc tam już były ubikacje, były łóżka, były sienniki, poza tym nic więcej. I myśmy, kiedy było ostatnie zdobywanie Lublina, już tak te strzały, to wszystko tak się widziało, to myśmy się wszyscy przenieśli właśnie do tego szpitala i tam trochę można było te nogi wyciągnąć, troszkę tak odpocząć i posiedzieć, i tak żeśmy doczekali. Pamiętam, nad ranem jesteście, Sowieci wszedł: „No swoboda! swoboda!” o tak, ale tak wstał, siadł i tak zasnął, tak było. W między czasie jeszcze, jak zaczęli Lublin bombardować, to myśmy się w tym pewnym czasie tak na Czechówkę wyprowadzili, do takich znajomych, bo moja matka była bardzo chora i nie mogła właśnie tych strzałów, tego wszystkiego przetrzymać, więc wyprowadziliśmy się tak wieczorkiem, poszliśmy do tych znajomych. Wykopaliśmy taki rów, przykryliśmy to deskami, przykryliśmy to trawą i jak tylko jakiś tam był nalot czy coś, syreny, to myśmy tam włąziły, ale pamiętam zostawiłam taki jeszcze szkolny płaszczyk, niedaleko na drzewie tak, to podziurawili go, tak się zniżyli niziutko, że podziurawili po prostu z samolotu, no i obrzucili dookoła takie te bomby zapalające, ale to takie właściwie nieszkodliwe, no jakby budynek to może tak by coś się zapaliło, a ponieważ tam była i trawa i jakieś ogrodzenia, to od razu żeśmy to zasypywali. Ale tam byliśmy krótko, wróciliśmy z powrotem, bo mamusia już chciała do domu i tak

doczekaliśmy wolności.

Data i miejsce nagrania	2005-09-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"